

Maria Kalinowska we wspomnieniach:

W dom, w którym mieścił się szpital [ul. Kopernika 11/13], trafiło kilka pocisków artyleryjskich, jeden w sąsiednią klatkę schodową.

Pałą się prawie wszystkie domy na ulicy Kopernika; ostry, gryzący dym przenika przez wybite okna. Druhna Nata zarządza ewakuację szpitala; ciężko rannych przenosimy na noszach na Smolną do szpitala oftalmicznego i do szpitala dziecięcego na Kopernika. Łżej rannych druhna Nekraszowa odprowadza na Wiejską 5, a reszta udaje się do gimnazjum im. Zamoyskiego na Smolną. Następnie część dziewcząt przynosi prowiant, przede wszystkim chleb, a kilka czeka w kancelarii seminarium z pozostałymi do przeniesienia ciężko rannymi żołnierzami. Siedzimy na ziemi obok noszy. Okna wybite. Dookoła widać pożary, dym i swąd spalenizny szczypie w oczy – trudno oddychać. Ranni żołnierze są niespokojni, boją się, żeby ich nie zostawić. Trzymam jednego za rękę. [...]

W gimnazjum Zamoyskiego niewesoło. Ogromna oszklona klatka schodowa – szkło wybite, nie ma odpowiedniego pomieszczenia dla rannych, kuchnia zajęta przez uchodźców, brak jakiegokolwiek wyposażenia. [...]

W nocy [...] schodzimy do schronu w naszym szpitalu. Piwnica pełna ludzi, artyleria wali bez przerwy. Ponieważ w dom nasz uderzyło już z dziesięć pocisków, pocieszamy się, że może najgorsze za nami. Siedzimy w gromadce, na kolanach mam oparte głowy dziewcząt. Każdy wystrzał czuje się w sercu i w mocno ściśniętym gardle. Ludzie modlą się głośno.

Nagle huk! Ciemno, strasznie, wszyscy starają się przedostać do wyjścia... Boimy się, że jesteśmy zasypani, na szczęście — nie! Ludzie przepychają się do innych piwnic, przechodzimy i my. Brak Gieni Michaleckiej. Odnajdujemy ją — ciężko ranną w nogę.

Zgłaszają się do nas ranni. Nie ma wody, mało opatrunków. Mężczyzna ranny w głowę, zdarta prawie cała skóra, krwawi silnie. Ktoś ranny w rękę, inny w nogę. Zgłasza się do nas chłopiec, może ośmioletni, i mówi: „Proszę pani, mnie tylko trochę boli noga”. Biorę do ręki nóżkę dziecka, z wierzchu tylko skóra, kość całkowicie strzaskana.

Jest dużo rannych, są zabici. Okazuje się, że pocisk wpadł przez okno na pierwszym piętrze naszego szpitala, przebił sufit i rozerwał się w schronie.

Warszawa, 25/26 września

Źródło:

Pełnić służbę... Z pamiętników i wspomnień harcerek Warszawy 1939-1945, red. Anna Zawadzka i Zofia Zawadzka, Warszawa, 1983.